Biaspłatny dadatak da „Biełaruskaj Krynicy“ Nr. 26

Hod III. Vilnia, Travień 1936 h. Nr. 6.



MIESIAČNY ČASAPIS DLA BIEŁARUSKICH DZIETAK.

* * *

Jak tolki na viasnu sonca ŭśmiachniecca da ziamielki svaimi ciopłymi pramieńniami — ziamielka zarunieje i zaćvicie roznarodnymi kvietkami. Štoś padobnaje dziejecca z našym narodam. Jak tolki sonca narodnaj śviedamaści zaśviaciła nad im — narod naš zaćviŭ kraskami — paetami tak, što až dziviacca susiednija narody, što naša ziamielka vydaje tak mnoha paetaŭ i piśmieńnikaŭ, i nazyvajuć naš narod: „narodam paetaŭ“. Adnym z najhłybiejšych našych paetaŭ — jość Kazimier Svajak (Ks. Kastanty Stepovič). Uspaminajem ab im tamu, što ŭ hetym hodzie ŭ traŭni miesiacy prypadajuć dziesiatyja ŭhodki jahonaj śmierci.

Kazimier Svajak pachodziŭ z viaskovaj niezamožnaj biełaruskaj siamji z Śviancianskaha pav., v.

Barani. Tak jak kožny z nas, svaje dziciačyja hady pravioŭ jon na ŭłońni našaj čaroŭnaj pryrody, siarod svajho narodu. Zdabyŭšy patrebnuju śvieckuju navuku, pastupiŭ u duchoŭnuju seminaryju, pa skančeńni katoraj paśviačany byŭ na ksiandza. Staŭšysia ksiandzom, całaj svajej haračaj dušoj addaŭsia samaachviarna pracy dziela dabra svajho harotnaha narodu. Žyvym i drukavanym słovam u svajej rodnaj movie zapalvaŭ sercy ludcoŭ luboŭju Boha, luboŭju ludziej i svajej Baćkaŭščyny.

Šmat dzie pa kaściołach havaryŭ kazańni pabiełarusku. Tam, dzie byŭ na parachvijach, zakładaŭ biełaruskija školy, a ŭ volnych chvilinach ad pracy — pisaŭ.

U jaho paetyckich tvorach jość hłybinia dumki i haračaść pačućcia, i ničoha dziŭnaha, što Svajaka nazyvajuć paetam-filozafam. Jaho tvory — heta pamastacku vyskazana synteza viery ŭ Boha i viery ŭ svoj narod. Nia ŭsie tvory Svajaka vydany. Z vydanych najvažniejšyja ŭ zborniku „Maja Lira".

Kab dać mahčymaść biełarusam malicca pabiełarusku — ułažyŭ jon knižku da nabaženstva „Hołas Dušy", katoraja tysiačami idzie ŭ narod i padkraplaje sercy ludcoŭ słovam Božym.

Pamior Svajak u Vilni ŭ ćviecie vieku, majučy 36 let. Nadsilnaja praca nadłamała jahonyja kvołaja siły. Pachovany na vilenskich mohiłkach Rossa.

U hetym hodzie Biełarusy pastavili jamu pryhožy pomnik, jakoha ŭračystaje paśviačańnie adbudzieca 7 červienia.

Dzietki, šanujma svaich paetaŭ, čytajučy ich tvory, i zapalivajma svaje sercy luboŭju da krasy, praŭdy i spraviadlivaści!

Ščaście.

Ptušcy da ščaścia — volnaści treba,
Da ščaścia kraski — jasnaha nieba,
Dzicia ščaśliva — na rukach matki,
Biazdolny rviecca — da ciopłaj chatki.

Mudraha ščaście — viery šukańnie,
Ščaście paeta — ščyra kachańnie,
Strudžanym dumkam — treba spačynku,
Sercu zbalełamu — viasny ŭspaminku.



Kazimier Svajak (Ks. Kastanty Stepovič).

Dla ŭsich-ža ludcoŭ, hdzie jość ich kolki,
Adnaho treba na śviecie tolki —
Biez čaho śviet naš — błudna daroha:
Usim da ščaścia patreba Boha.

K. Svajak.

Ivanna Vajskirch.

Try muzyki.

Adnaho razu nadta spadabalisia sabie krapivianka-Małanka, ćvirkun-Skakun i žabka-Kvaktuška dy zaviali miž saboj mocnuju družbu.

A stałasia heta tak:

U adzin čaroŭny miesiačny letni viečar, kali ŭžo ŭsie inšyja ptuški spali, zaciahnuła krapivianka jašče raz svaju cichuju lubuju viačerniuju piesiańku. Pačuŭ heta ćvirkun, što ŭ žycie akurat nastrojvaŭ sabie svaju skrypačku i padumaŭ:

Hm, piesiańka davoli pryhožaja, chacia mnie zdajecca, jak-by krapiviancy zastrahła ŭ horłačku krošačka. Ale pabačym, jak jano vyjdzie, kali ja zajhraju pad jaje piesiańku.

I zaraz-ža nastroiŭ skrypačku dy staŭ pryihryvać da dobra znanaj jamu piesiańki krapivianki.

Krapivianka ŭvažała heta sabie za vialikuju čeść i padumała:

— Hm, ćvirkun hraje ništo sabie, chacia adna struna skrypić krychu, a i druhoj ton nia zusim čysty.

Akurat, kali jany aboje pačali druhuju piesiańku, prachodziła mima ich žabka. Prysieła, stała prysłuchoŭvacca i padumała:

— Hm jano razam niabłaha zvučyć, ale jašče pryhažej budzie, kali ja dadam svoj sł:ŭny hałasok. Anu, sprobujem, jak heta jano vyjdzie.

Pryskakała žabka bližej i kumkała z usich sił razam z piesiańkaj krapivianki dy muzykaj ćvirkuna.

Jak heta krapivianka i ćvirkun pačuli dyk skazali sabie:

— Hm! Heta zvučyć pavažna, chacia zdajecca, što žaba rana za šmata nabrałasia. Heta musi tolki žaby brakavała da našaha trio. (Trio — muzyčnaje vyražeńnie na aznačeńnie troch instrumentaŭ).

Pieršaja pieśnia, katoruju razam adyhrali našy muzyki, nia zusim vyjšła choraša. Ale ŭžo druhaja vyjšła kudy pryhažejšaj, a treciaja pieśnia dyk była ŭžo takaja strojnaja, jak-by jany niekalki hadoŭ hrali razam.

Jak tolki skončyli treciuju pieśniu, dyk krapivianka, što siadzieła ŭ svaim pustym hniaździečku, skazała:

— A što było-b, kali-b my tak usio leta razam davali kancerty? Z taho času, jak mnie viaskovyja raspuśniki vybrali jaječki z hniaździečka, ja nia maju čaho praz cely dzień rabić! Z vialikaj nudy hatova zachvareć!

— Ja zhadžajusia na heta, dy znaju ŭžo navat śviaty, padčas jakich našaja muzyka budzie ŭsim mocna padabacca! — skazaŭ ćvirkun.

— I ja nie adkazvajusia ad udziełu! — skazała žabka —

tolki prašu ciabie, luby ćvirkunčyku, kab ty zaŭsiody dobra nastrojvaŭ svaju skrypačku, a ty, krapivianka, kab nie pakidała krošačak u horłačku, kab heta padčas našaha kancertu nia raziła majho vysakamuzykalnaha słuchu.

— Bačyš, što heta joj pryjšło da hałavy, zarazumiełaja hultajka!? — zahamanili, mocna abraziŭšysia, krapivianka i ćvirkun. Rašuča adkidajem heta ad siabie i prosim ciabie, kab ty ŭ budučym, pakul stanieš da śpievu, naŭpierad dobra vykvaktałasia, bo inakš dyk papsuješ usiu harmoniju našaha kancertu.

Jašče krychu, dyk całaje artystyčnaje turnie (turnie — vandroŭka śpievakoŭ abo muzykantaŭ pa roznych miestach abo krajoch) razyjšłosia-b, ale krapivianka, jak najviesialejšaja i najrazumniejšaja, skazała:

— Hodzi, nie svaremsia, lepiej na zhodu davajcie zaviadziom jakujuś pryhožańkuju piesiańku z našaha repertuaru. I pieršaja stała śpiavać novuju pieśniu.

Ćvirkun i žaba zrazu maŭčali, ale, pačuŭšy zvonkuju piesiańku krapivianki, nie mahli paŭstrymacca. Pieršy nia vytrymaŭ ćvirkun i z usich sił paciahnuŭ smyčkom pa strunach svajej skrypački. Tady i žaba stała padciahaci basam. Kali skončyli piesiańku, viarnułasia miž imi i zhoda. Ciapier pačali dalej radzicca nad svajej vandroŭkaj.

Ćvirkun raskazvaŭ, što jaho ciotka, pani Ćvirkačycha, za niekalki dzion śviatkuje svaje radziny na vialikim łanie žyta pad lesam. Jana zaprasiła na hetaje śviata mnoha svaich pryjacielaŭ i znajomych. Tam voś mohuć jany dać kancert i hetak voźmuć udzieł u słaŭnym bali.

Žaba kazała, što niezadoŭha maje adbycca vialikaje pratestacyjnaje vieča žabaŭ suproć busłaŭ, što ad viakoŭ niščać žabin rod. Tudy pojduć jany z metaj uspakoić uzburanyja hałovy žab i źviarnuć ich uvahu ŭ inšy bok.

Krapivianka paradziła ŭstroić kancert na chryścinach dziaciej krapivianak, što niezabaŭkom majuć adbycca. Tudy napeŭna zaprosiać ich.

Jak skazali — tak i zrabili.

Kali ćvirkunova ciotka śviatkavała radziny, vybralisia našy muzyki ŭ darohu i datul skryvalisia ŭ lesie, pakul nie sabrałasia ŭsio śviatočnaje tavarystva i nie zasieła da balu.

Žabie až ślinka ciakła z jaje vialikaha rotu z žadnaści, kali hladzieła na ŭsie tyja prysmaki na stale, i čuć nia skočyła, kab što niebudź schapić, ale na ščaście ŭ paru dahadaŭsia ab hetym ćvirkun i zatrymaŭ jaje za adnu nožku, chacia i sam jon rad byŭ-by jaknajchutčej zasieści miž haściej.

Ćvirkuny, usie ŭ jasna-zialonych fračkach, vyhladali vielmi elegancka.

Kali adzin stary ćvirkun skazaŭ u češć solenizantki pryhožuju pramovu, jakuju zakončyŭ žadańniem „sto hod" —

tady našyja muzyki vyskačyli sa svaich kryjovak i ŭrezali lavonichu. Voś dyk, što za niespadziavanka była dla haspadyni i haściej! Zaraz-ža ŭsie skočyli tancavać. Pani Ćvirkačycha tak zaŭziata tancavała, što až u kancy abamleła i ŭpała. Šmat musieli vylić na jaje rasy, pakul ačucili. Paśla hetaha, prysutny na bali dr. Ćvirkunovič rašuča zabaraniŭ joj bolš skakać.

Kali našy muzyki pierahrali niekalki tancaŭ i pieśniaŭ, dyk paprasili ich da stała!

Ach, jak usio im smakavała!

Pozna ŭnočy skončyłasia hetaje śviata. Viartajučysia damoŭ, žaba ledź paŭzła, pierakulvajučysia z boku na bok, vidać za šmat paciahnuła zapraŭlenaha karaniami roznaha vina; ćvirkun-ža išoŭ, trymajučysia rukami za brucha i stahnaŭ, mabyć zamnoha nabraŭsia. Tolki krapivianka čułasia badziora dy viesiała palacieła da svajho miakkieńkaha hniaździečka. Niekalki dzion paźniej rušyli našy muzyki na pratestacyjnaje vieča žabaŭ.

Tam, na aśvietlenych miesiačnym śviatłom kamieńniach, što vystavali z bahna, siadzieli sotni žabaŭ. Jany adna za adnej, vyskazvali haračyja pramovy ab žorstkaści busłaŭ. I jak nia krucili sabie hałoŭ, navat najbolšyja hałavačy, nie mahli znajści nijakaha sposabu, kab jak niebudź zaradzić lichu.

Adna arataryca tak razharačyłasia padčas svajej pramovy, što až zvaliłasia z trybuny ŭ bahon. Pakul jana z bahna vykarabkałasia, dyk jaje miesca zaniała ŭžo druhaja. Heta pieršuju tak abyjšło, što jana schapiła svaju naślednicu za nahu i starałasia ściahnuć jaje ŭ bahon. I voś paŭstała zaŭziataja bojka.

Hetuju niaščasnuju chvilinu vykarystali našy muzyki dy zajhrali.

Na hołas muzyki ŭsio na momant ścichła. Bojka adrazu spyniłasia i ŭsie stali słuchać muzyki. A potym, jak puścilisia ŭsie skakać, dyk až pył kureŭ. Navat varožyja biasiedniki ŭznoŭ pahadzilisia.

Doŭha hulali, a ŭ kancy ŭsie mocna chvalili muzykaŭ i davali im roznyja bahatyja padarki.

Najpryhažejšym śviatam byli adnak chryściny małych krapiŭlaniat.

Na hetyja chryściny navučylisia najpryhažejšych pieśniaŭ, a pieradusim charošańkuju kałychanku. Pry hetym ćvirkun hraŭ tak maslacka, što žaba čuć nie raspłakałasia, až joj hołas dryžaŭ z žalu. Ale žaba ćviorda pastanaviła nie razžalvacca, kab kałychanka vyjšła jak najpryhažej.

Kali ŭžo achryścili čećviera krapiŭlaniat, maci zaniasła ich uznoŭ u hniaździečka, a tady pačaŭsia bal.

Muzyki siadzieli schavaŭšysia. Zapach smačnych stravaŭ tak dražniŭ ich nasy, ledź jany mahli ŭsiedzić u svaich kryjoŭkach.

Zachodziła ŭžo sonca, jak urešcie, try źnieciarplivienyja i hałodnyja muzyki pačali hrać kałychanku. Usie hości byli mocna ŭzvarušany i zachopleny čaroŭnaj kałychankaj. Paśla sumnaj i pavažnaj kałychanki zahrali našy muzyki viasiołyja melodyi. I hrali tak chorašа, što navat małyja chrośniki vyciahvali hałoŭki z hniaździečka dy prysłuchoŭvalisia. Bahata ŭhaščali našych muzykaŭ dy adrazu zaprasili ich hrać na ŭsich chryścinach.

Hetak całaje leta hrali jany i ŭsie ich lubili za heta dy navat uvažali za vialikich mastakoŭ. Na balach davali im najsmačniejšyja kuski sa`stała.

Ale voś chutka pryjšła vosień. Krapivianka sabirałasia lacieć za mora — ŭ vyraj, dy zaŭvažyła, što nia moža tak dobra lacieć, jak raniej, bo ad smačnaj i sytnaj jady na balach pataŭścieła.

Sumnaje było raźvitańnie troch muzykaŭ. Jany pastanavili na nastupny hod uznoŭ ustrajvać supolnyja kancerty. Kali krapivianka ŭźlacieła ŭhoru, kab adpravicca ŭ padarožžu na poŭdzień, horka płakali žaba i ćvirkun. Potym sumnyja zabralisia ŭ svaje zimavanki na doŭhi zimovy son až da viasny, kali vierniecca krapivianka.

Pierakład z niamieckaj movy.

Miłyja dzietki!

Bolšaść hazet i knižak apisvajuć žyćcio tolki darosłych ludziej, a ab našym žyćci zusim ničoha nia pišuć, a kali što i pišuć, dyk mała i ab jakich synoch karaloŭ, jakich baćkikarali paŭmirali; a ab našym prostym žyćci susim ničoha nia pišuć. Prykra nam, što zabylisia nas, ci moža nia chočuć ničoha i viedać. A heta voś ad čaho. Usie telehrafy, telefony i radyjo pieradajuć kožny dzień tolki viestki z žyćcia ludziej uzrosłych, a hazety tady heta sabie drukujuć. A chto ž budzie kazać ab našym žyćci, kali niama ŭ nas voś hetych roznych telefonaŭ, radyjo.

Jość u nas ptuški vierabji, voś jany i buduć prynosić nam viestki. Dva braty-vierabji, jany zavucca Čyk i Čyryk, zhadzilisia zamianić telefony svaimi palotami. Jany buduć ablotyvać usie miescy, dzie žyvuć maleńkija biełaruskija dzietki, sačyć za ichnim žyćciom i prynosić roznyja viestki ab im u redakcyju našaj hazetki „Praleski“. Kožny miesiac jany buduć vylatać i nahladać za našym žyćciom. Pad kaniec miesiaca jany buduć prylatać u redakcyju. Usio, što jany dzieś bačyli, my pračytajem u nastupnym numary „Pralesak“.

S. Ž—o.

Łastaŭka.

Viasna ŭ 1934 h. była vielmi rańniaja. Rana prylacieli i łastaŭki, i źvili sabie hniaździečka nad vaknom pry kamiennaj ścianie našaha domu. Ja z cikavaściaj sačyŭ za tym, jak pracavityja ptušački lapili hniaździečka, jak aściarožna nasili jany dziobam sałomu, moch i puch, kab było ciaplej i miahčej ich maleńkim dzietkam.

Urešcie dačakaŭsia ja, kali z hniaździečka pačali vysoŭvacca piać hałovak — byli heta pisklaniaty. Staryja łastaŭki zakłapatalisia, bo tre' było nakarmić małych žaŭtadziobych piskunčykaŭ.

Prajšło niekalki dzion. Łastavački padraśli i pačali ľatać. Adnaho razu całuju noč liŭ doždž. Tata ranicaj vyjšaŭšy najšoŭ na vaknie pramokšuju łastaŭku, jakaja biez aporu pazvoliła ŭziać siabie ŭ ruki. Vysachšy ŭ ciopłym pakoi, jana paviesialeła, i aśmieliŭšysia, pačała latać i mocna piščać — jidać prosiačy pažyvy. Chleba i kašy haściu nie paškadavali. Tata skazaŭ dać muchaŭ, jakich šmat było na kuchni.

Ja zrabiŭ muchałoŭku, pryviazaŭ kusok ryziny da kałočka i pajšoŭ na palavańnie. Much było mnoha — najełasia łastaŭka.

Była jana ŭ nas try dni, zusim asvoiłasia i pryvykła My jaje nazvali „pani Piatrunela", bo jana svaim vyhladam prypaminała nam adnu z našych znajomych, jakaja hetak nazyvałasia.

Jak nam nie chaciełasia jaje vypuskać! Ale ničoha nia zrobiš — łastaŭcy patrebna volnaść.

Kaliści ja čytaŭ, što łastaŭki varočajucca ŭ svaje staryja hniozdy i kab lepiej pierakanacca, nia zhubić našuju ptušku z voka, my pryšyli joj na nožcy čyrvonuju maleńkuju istužku, i puścili na volu.

Prajšoŭ hod, i iznoŭ pryjšła viasna. U peŭny dzień ja bačyŭ, jak našaja „pani Piatrunela" pyrkała kala hniaździečka. Ja jaje adrazu paznaŭ pa čyrvonaj istužcy.

Ciapier ja nia žyvu ŭ hetym domie i nia viedaju, što ciapier stałasia z našaj łastaŭkaj. Hulajučy ciapier hladžu na pralatajučyja ptuški, šukajučy siarod ich i svaju łastaŭku — „Paniu Piatrunelu".

S. Žemojdo.

Vydaviec: A. ŠUTOVIČ. Redaktarka: A. KATKAVIČANKA.

Bielaruskaja Drukarnia im. Fr. Skaryny ŭ Vilni.